NR 179

№ 179 Rok X SOSNOWIEC — czwartek Piątek 22 sierpnia 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza 1

Powstanie na G. Śląsku.

Smutne refleksje.

Krwawymi łzami płacze Polska cała nad dolą Twą ciężką, Śląsku ukochany, prastara dzielnico nasza!

Stoimy bezradni, rozpacznie ręce załamując i patrzymy, jak oto tuż o miedzę ginie lud bohaterski, a my im żadnej pomocy dać nie możemy!

My, którym los pozwolił spoglądać własnymi oczami na bój nierówny, takie ogromnie bolesne uczucie mamy, że coś chwyta za gardło, coś wali młotem w pierś, bo nie możemy pojąć, jakim prawem każą nam tu stać bezczynnie, miast byśmy szli tam, w ten huk armat i grzechot karabinów!

Oto najwierniejsze syny krwią i męczeństwem miłość ku Ojczyźnie pieczętują, a Ona?...

Stokroć przeklęte niech będą więzy, co nam nogi i ręce skuły!

— — — — — —

Jakby na urągowisko naszej strasznej niemocy, prasa berlińska i wiedeńska twierdzi, że śród powstańców pojawiły się wojska regularne polskie, wojska Hallera.

Gdybyż to prawdą być mogło!

Hej, gadzie krzyżacki, gdyby padło to słowo, na które cała Polska ze drżeniem czeka, gdyby padł ten rozkaz, którego pożądamy całym jestestwem, całą namiętnością nienawiści naszej ku tobie, to huk armat słyszałbyś dziś pod Wrocławiem!

Gdyby padł taki rozkaz, to nie nasze matki i dzieci budziłaby ze snu wrzawa bitwy, bo na całym Śląsku śladby już dawno po krzyżaku zaginął!

Ale silniejszym od nas jest traktat, ten traktat, który wymierzając sprawiedliwość światu, nosi na sobie mimo wszystko przeklęte piętno przemocy oręża i mamony.

Więc musimy cierpieć, musimy panować nad sobą, by nie wpaść w kolizję z tymi, którzy mając chęci jak najlepsze, mimowoli może krzywd nam cały szereg wyrządzili.

Ta krew, co płynie na G. Śląsku, to jeden ze skutków traktatu.

Ententa przystąpi do okupacji G. Śląska.

Paryż, 20 sierpnia.

(P. A. T.)

Najwyższa Rada międzysojusznicza zajmowała się na posiedzeniu poniedziałkowym pod przewodnictwem min. Pichona sytuacją, wytworzoną przez strajki na G. Śląsku.

Strajki mają być prowadzone przez agitatorów niemieckich i wywołały żywe zaniepokojenie w Polsce, wobec tego, że doszło do nich w przeddzień plebiscytu.

Rada najwyższa postanowiła powołać ekspertów wojskowych, którzy sformułowaliby wezwanie co do sposobów, mogących położyć kres intrygom niemieckim.

Rada najwyższa przystąpi prawdopodobnię do okupacji tych obszarów.

Odpowiedzialność za krew spada na władze niemieckie.

Oświadczenie rządu polskiego.

Warszawa, 21 siarpnia.
(P. A. T.)

Wobec twierdzenia władz niemieckich, że agitatorzy polscy wywołali rozruchy na G. Śląsku, rząd polski oświadcza, że od miesięcy zwracał się do państw sprzymierzonych, nalegając usilnie, abo komisje kontrolujące międzysojusznicze udały się na G. Śląsk i były tam świadkami nieustannych gwałtów niemieckich.

Odpowiedzialność za krew, przelaną na Śląku spada wyłącznie na grenzschutz i władze niemieckie.

Prowokacje niemców na G. Śląsku i w Prusach Zachodnich i Wschodnich.

Bratanie się hakaty z bolszewikami.

Warszawa, 21 sierpnia.
(P. A. T.)

Z kół urzędowych donoszą Agencji telegraficznej polskiej.

„Grenzschut“ rozpoczął walkę na G. Śląsku, strzelając do robotnika polskiego, gdy bronił kopalni przed spartakusowcami.

Ludność zawiedziona w nadziei przez ententę i doprowadzona do rozpaczy prowokacjami grenzschutzu odpowiedziała powstaniem. We wszystkich kopalniach stanęła praca.

W powiatach, gdzie grenzschutz ma przewagę wywozi się robotników w głąb Niemiec i morduje się ich.

Odpowiedzialność za przelaną krew i katastrofę węglową, grożącą Europie spada wyłącznie na rząd niemiecki, który spowodował rozruchy, by zdławić żywioł polski w krwi, w celu sfałszowania wyników plebiscytu.

Przewidując plany niemieckie, rząd polski zażądał od rządów ententy komisji kontroli, jako świadka prowokacji.

Teraz rząd widzi jedyny ratunek w natychmiastowym objęciu zarządu G. Śląska przez komisję ententy, by zabezpieczyć ludność przed bezprawiem i uruchomić kopalnie.

Przywódca robotników śląskich poseł Sosiński oświadczył wobec delegacji śląskich i posłów ententy w Warszawie, że

jeżeli niemieckie władze opuszczą G. Śląsk i będzie zaprowadzona jakakolwiek inna władza, to robotnicy powrócą do pracy i produkcja będzie normalną.

W Prusach Zach. i Wschod. straszną jest również dola ludności. Niemcy wywożą zboże i maszyny, by wywołać głód i bezrobocie.

Rząd polski nalega, by ententa wysłała tam komisje i spodziewa się napewno spełnienia tego żądania, gdyż jest najwyższy czas po temu.

Równocześnie z akcją w Prusach rząd niemiecki brata się z rosjanami na Litwie.

Sytuacja na G. Śląsku.

Sosnowięc, 21 sierpnia.

Wczoraj przez cały dzień trwały walki dalej.

Słychać było huk armat i turkot karabinów maszynowych tuż pod Sosnowcem.

Powstańcy wypierani przez niemców krok za krokiem cofali się i już była chwila, gdy zdawało się, że niemcy będą panami sytuacji, dla braku bowiem broni i amunicji powstańcy walczyć nie byli w stanie.

Przez Szopienice nawet już przejeżdżały pancerne samochody niemieckie ostrzeliwując placówki powstańców.

Po południu sytuacja poprawiła się nieco. Ślązacy zdobyli pod Mysłowicami nieco amunicji i wsparci oddziałami świeżymi ochotników,

wyparli niemców

z zajmowanych stanowisk i prą ich wciąż dalej.

To też strzały ku wieczorowi przycichły i da Bóg przeniosą się w głąb Śląska, tak, iż nie będą mąciły nam ciszy nocnej.

Pod Mysłowicami odbywa się rzadka strzelanina, gdyż powstańcy dla braku amunicji atakować nie mogą. Zresztą Mysłowice jeśli będą dłużej odcięte od reszty Śląska poddadzą się prawdopodobnie bez walki.

Przed wieczorem wczoraj otrzymaliśmy radosną wieść, iż niemcy są już za Janowem i że powstańcy utworzyli

regularny front.

Ruch więc niezorganizowany, bezładny i bezplanowy zamienia się w walkę dwuch wojsk.

Powstańcy rekrutują się przeważnie z doskonale

wyćwiczonego żołnierza,

armji niemieckiej. Między nimi jest bardzo wielu starych wojaków, którzy odbyli całą wielką wojnę europejską. Są nawet

kalecy bez nóg,

i ranni kilkakrotnie, skutkiem czego zostali zwolnieni z armji niemieckiej, jako niezdolni do boju.

Żołnierz to więc doskonały, ożywiony duchem niezwykłego patrjotyzmu i jeśli uda się powstańcom zagarnąć większą ilość amunicji, to z niemcami może być jeszcze krucho.

Delegacja śląska w Warszawie.

Warszawa, 20 sierpnia.
(Tel. własny „Iskry“).

Delegacja, która wyjechała z Sosnowca w sprawie pomocy dla Śląska, została przyjęta przez naczelnika Piłsudskiego i prezydenta ministrów Paderewskiego.

O ile wnosić można, nadzieja zbrojnej interwencji na razie przynajmniej, nie da się załatwić pomyślnie.

Walka o Mysłowice.

Nocy wczorajszej powstańcy **zdobyli cmentarz i duży dom kopalniany.**

Walki odbywają się dalej z zaciętością niesłychaną.

Powstańcom brak jest amunicji i broni, ludzi bowiem mają dość.

Bombardowanie mostu szopienickiego.

Powstańcy uprowadzili kilka lokomotyw z Szopinic i chcieli je dostarczyć do Sosnowca.

Ponieważ most kolejowy na Brynicy jest zerwany skutkiem wybuchu miny, spowodowanej uderzeniem piorunu, przeto ślązacy chcieli most ten naprawić.

Zauważyli to niemcy i **rozpoczęli zasypywać most szrapnelami, ustawiwszy baterję artylerji na hołdzie pobliskiej kopalni.**

Żaden z pocisków w most nie trafił, wszystkie jednak padły obok mostu, przyczym jeden z pracujących został zraniony ciężko.

Przedsięwzięcie to uznano na razie za niewykonalne i robót zaprzestano.

Bombardowaniu przyglądały się z odległości 300 kroków tłumy sosnowiczan.

Szczęście w nieszczęściu.

Wczoraj jeden z granatów padł na dom Skowrońskiego na kop. Milowice, przebił dach, sufit i wreszcie **spoczął w kuchni na podłodze.**

W mieszkaniu nie było wówczas nikogo.

Możemy sobie wyobrazić przerażenie lokatorów, gdy ujrzeli dziurę w suficie, a na podłodze morderczą kulę, która jednak nie eksplodowała.

Pociskiem zaopiekowały się władze wojskowe.

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. kilku przechodniów ul. Wiejskiej było świadkami. jak padł zabłąkany 12-centymetrowy granat, wagi około czterdziestu funtów, długości przeszło pół metra.

Na szczęście granat nie eksplodował więc ofiar w ludziach nie było. Na miejsce przybyła miejscowa policja i granat skonfiskowała.

Pociąg pancerny.

Wczoraj około godz. 6 wieczorem pociąg pancerny niemiecki, który dobrze uzbrojony i zaopatrzony w amunicję stoi pod Szopienicami, podjechał najspokojniej pod most szopienicki i zabrał parowozy, które powstańcy chcieli przyprowadzić do Sosnowca.

Pociąg ten stanowi niejako twierdzę, dotąd nie zdobytą, ale otoczoną zewsząd, gdyż komunikację z Katowicami ma odciętą.

Zbrodnie niemieckie.

Przy obchodzie nocnym linji kolejowej dęblińskiej w Sosnowcu, o godz. 3 nad ranem, został postrzelony ciężko prowadzący patrol porucznik straży kolejowej Datkiewicz i zabity szeregowiec Blok.

Rannego umieszczono w szpitalu sieleckim.

———

Z wieży w Kamieniu niemcy strzelali onegdaj do Bobrownik, gdzie schronili się przed niemcami spokojni mieszkańcy Śląska.

Wynik strzałów był taki, iż jeden ślązak został zabity, jeden ranny, a prócz tego zraniony został ciężko jeden z obywateli bobrownickich.

———

Z G. Śląska donoszą, iż onegdaj wieczorem poddały się niemcom Lipiny i huta Godula.

———

Niemcy mszczą się straszliwie na mieszkańcach Śląska.

Dokonywują rewizji w domach, przyczym kradną wszystko, co się da, a rodziny powstańców wywożą samochodami, bijąc okrutnie po drodze kolbami i kijami.

Kobietom każą trzymać całą drogę ręce do góry i wznosić okrzyki: „niech żyje „reichswehr“.

Wszystkie więzienia i koszary przepełnione są nieszczęśliwcami, nad którymi zbóje krzyżackie znęcają się w sposób nie do opisania.

Ilość rannych.

W dniu wczorajszym odstawiono do Sosnowca z walk pod Mysłowicami

37 rannych,

których rozmieszczono w szpitalach miejscowych.

Są też ranni kulami zabłąkanymi. Narażeni są na to zwłaszcza wojskowi, którzy pełnią straż na granicy.

Podczas strzelaniny pod Mysłowicami kule ugodziły kilku halerczyków w moście Modrzejowskim. Między innymi zraniony został lekko por. Fedkowski i jeden żołnierz.

Mówią też, iż jeden z oficerów został na Modrzejowie zabity.

W walce pod Mysłowicami zginął ochotnik Czechowski ze Starego Sosnowca, ślusarz z kopalni Wiktor.

Nasze sprawy.

Śląsk i Zagłębie.

Od dwuch dni żyjemy w naprężeniu i podnieceniu nerwów.

Tuż o granicę padają strzały armatnie, słychać karabiny maszynowe i broń ręczną.

Leje się bratnia nasza krew na Śląsku.

Niemcy mordują ludność polską nieuzbrojoną i niewyćwiczoną.

Giną ślązacy za to, że po pięciu wiekach niewoli chcą do Polski powrócić. Rząd, krępowany warunkami traktatu, mając zobowiązania wobec ententy, nie śpieszy z pomocą braciom naszym, i wojsko na granicy stojące, bezczynnie musi patrzeć na dzieło przemocy nad naszymi rodakami z za kordonu.

Słychać krzyki i jęki mordowanych.

Czasem zabłąka się jakiś samolot niemiecki i z karabinu maszynowego sypie kulami na nasze straże i naszą ludność cywilną.

Policzek, wymierzony Polsce i jej obywatelom, czy prowokacja?

A może jedno i drugie zarazem?

A u nas w Zagłębiu górnicy porzucili pracę.

Bezrobocie.

Porzucili pracę w tym samym czasie, kiedy do Łodzi przyszło 46 wagonów bawełny i kiedy przemysł łódzki zaczyna się ruszać.

Porzucili pracę, kiedy miasta nie mają węgla, aby palić w elektrowniach i gazowniach, kiedy koleje również zapasów węglowych nie mają, kiedy ludność po miastach nie ma przy czym strawy ugotować.

Wystawiono nowe żądania.

Rząd zdecydowal się uwzględnić je tylko w części, bo gdyby uwzględnił w zupełności, musiałby podnieść cenę węgla, która i tak jest u nas wyższa, niż gdziekolwiek.

Przemysłowcy na propozycję robotników odpowiedzieli kontrpropozycją.

Zgodzili się na podniesienie zarobków, o ile się podniesie wydajność pracy. Aby zrozumieć stanowisko przemysłowców, trzeba się rozejrzeć w obecnych warunkach i wydajności pracy górników.

Weźmy dla przykładu kopalnię „Hr. Renard“.

Kiedy w roku 1913 przeciętne wydobycie na pracownika na kopalni wynosiło 14 korcy dziennie, to w roku 1918 blisko 12 korcy, bo 11 i cztery piąte, a w maju bieżącego roku korcy 6.

Przy niemcach więc, kiedy warunki pracy były stokroć gorsze, kiedy pracowano niemal pod bagnetem, a żołądek karmiono rozmaitymi świństwami, szkodliwymi dla zdrowia, wydajność pracy była prawie dwa razy większa.

Jakaż tego przyczyna?

Najważniejsza to ta, że robotnik dziś zamiast ośmiu, pracuje w najlepszym razie pięć godzin.

Przypatrzyjmy się, jak pracuje pierwsza zmiana od godziny szóstej rano do drugiej po południu.

Jeżeli nawet robotnik przyjdzie na kopalnię przed szóstą, to czeka, aż wybije godzina szósta. O szóstej pierwsza partja robotników zaczyna zjeżdżać, i zjazd się kończy dwadzieścia minut przed siódmą. Potym robotnicy zabierają się do śniadania, po śniadaniu dopiero zaczyna się podział do obsadzenia robót. O drugiej robotnicy powinni wyjeżdżać, ale już przed pierwszą tłumy stoją przy windzie, czekając na wyjazd. I gdyby chociaż ten robotnik miał na tyle poczucia swej godności zawodowej, by te pięć godzin przepracował uczciwie, ale i tą pięciogodzinną pracę wielu robotników odbywa byle zbyć.

Tego rodzaju praca podrywa przemysł, ale jednocześnie demoralizuje robotnika.

Przemysłowcy, aby się bronić przeciwko takiemu stanowi rzeczy, poczynili następujące propozycje: jeżeli wydajność się zwiększy, do czego musi przyłożyć rękę każdy robotnik, który obowiązki swoje dotychczas zbywał lekceważąco, to za każde 25 funtów podwyższonej przeciętnej wydajności przemysłowcy gotowi są dopłacić górnikowi 40 fen. pomocy 20 fen. i chłopu i dziewczynie po 10 fen. Czyli, że gdyby wydajność wzrosła przeciętnie o dwa korce na robotnika, to górnik otrzymałby podwyżkę swego zarobku o 8 marek dziennie, pomoc o 4 mk. a dziewczyna i chłopak o 2 marki.

Takie podniesienie się wydajności jest możliwe nawet bez wielkiego wysiłku robotników.

Można było przyjąć wystawione propozycje przez przemysłowców, jako podstawę do porozumienia i być może, że gdyby się było przemysłowców jeszcze przycisnęło, udałoby się osiągnąć jeszcze korzystniejsze warunki. Tego nie zrobiono.

Nie próbowano także załatwić zatargu w inny sposób, który się przecież nastręczał sam przez się, a byłby środkiem godziwym, by ulżyć robotnikowi, a nie rujnować państwa.

Wszak obecne żądania wysunięto w chwili, gdy położenie robotnika nie uległo zmianie na gorsze.

Jedno tylko mogłoby je usprawiedliwić, to drożyzna odzieży i obuwia, których brak robotnik odczuwa.

Trzeba więc było wymagać, by rząd dostarczył robotnikom i ich rodzinom obuwia i odzieży po niskich cenach. lub gdyby tego nie mógł uczynić, dał robotnikom równoznaczne dodatki pieniężne. Takich jednak żądań nie wysunięto.

Robotnik porzucił więc pracę dla tego, że jego przywódcy za wszelką cenę chcieli strajk wywołać.

Ale przywódcy wystawili jednocześnie godność robotnika i dobre jego imię na szwank. Bo jeśli dziś robotnik górnik strajkuje, chcąc zmusić w ten sposób rząd do uwzględnienia jego żądań, których urzeczywistnienie doprowadzi kraj do ruiny, to robotnik nie jest dobrym synem ojczyzny i stawia się poza nawias jej obywateli.

Robotnik-górnik był otoczony przez rząd większą opieką, niż inni obywatele kraju.

A jeśli mimo to nie chce dać pracy ojczyźnie w chwili, gdy inni dają jej krew, to **robotnik-górnik traci szacunek i dobre imię**, a ci przywódcy, którzy go do tego pchają, popełniają podwójną zbrodnię: — na ojczyźnie i robotniku.

Czas się opamiętać!

Czas najwyższy, wsłuchując się w huki armatnie i strzały karabinowe, pomyśleć, że bracia nasi, robotnicy ze Sląska, przelewają w tej chwili swoją krew serdeczną, walcząc z najzaciętszym naszym wrogiem.

Czyż wobec tych wypadków robotnik z Zagłębia na korzyść tego wroga, a krzywdę tych braci ma działać?

Pomyślcie o tym robotnicy, pomyślcie i opamiętajcie się, póki jeszcze pora. Jeszcze można zejść ze złej i hańbiącej drogi.

Bronisław Knothe.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek 18 bm. Heleny
Jutro we wtorek 19 bm. Beniguy

Wschód słońca g. 4 m 47.
Zachód „ g. 7 m. 19

Ogólna.

Instytut oświaty i kultury. W dn. 15 września r. b. rozpoczyna się w Warszawie siedmiomiesięczny kurs dla pracowników kulturalno-oświatowych, organizowany przez instytut oświaty i kultury im. Staszyca. Kurs ma na celu przygotowanie wykwalifikowanych teoretycznie i praktycznie działaczy, którzy przez zakładanie bibljotek, domów ludowych, muzeum, przez organizowanie kursów dla dozorców, odczytów, poradni dla samouków i t. p. wpływać będą na podniesienie poziomu życia i społeczno-obywatelskie uświadomienie szerokich warst narodu.

Od słuchaczy wymagane jest średnie wykształcenie szkolne. Samoucy mogą być słuchaczami nadzwyczajnymi. Opłata za kurs wynosi 100 mk.

Program wysyła i przyjmuje zapisy biuro instytutu w Warszawie przy ul. Hortensji 7 m. 25.

Zjazd drukarzy. Komunikują nam z Towarzystwa przemysłowców, że grupa drukarzy i litografów przy Towarzystwie przemysłowców Królestwa Polskiego łącznie z urzędem starszych zgromadzenia drukarzy warszawskich postanowiła w dniach 20, 21 i 22 września zwołać do Warszawy zjazd właścicieli drukarzy z wszystkich ziem Polski. Komisję organizacyjną stanowią pp.: A. Hurkiewicz, B. Wierzbicki, St. Szelążek, W. Galewski, A. Główczeski, P. Laskauer, St. Mortens, A. Idźkowski, G. Zelechowski. Biuro zjazdu mieści się w Towarzystwie przemysłowców Warszawa Chmielna 2.

Z Sosnowca.

Odczyt St. Przybyszewskiego. Dziś o godz. 8 i pół wiecz. w sali teatru Nowości najgłośniejszy z pisarzy współczesnych wygłosi zapowiedziany odczyt n. t.: „z zagadnień ducha i duszy ludzkiej“. Bilety od godz. 5-ej w kasie teatru.

Prezes Rady miejskiej zawiadamia p.p. radnych że wyznaczone na czwartek plenarne posiedzenie Rady nie odbędzie się.

Rada rzemieślnicza wzywa wszystkich rzemieślników, aby się stawili w gospodzie mieszczańskiej, Wawel № 8, dziś między godz. 3 a 8 wieczorem. Dyżurny wyjaśni im sprawę.

Wycieczkę do lasu ząbkowickiego urządza Towarzystwo sportowe dla swych członków, graczy piłką nożną zawiązanych przy straży ogniowej oraz osób wprowadzonych, w dniu 24 sierpnia r. b. t. j. w nadchodzącą niedzielę, na której prócz różnych zabaw towarzyskich odbędą się ćwiczenia piłką nożną.

Zbiórka na dworcu warszawsko-wiedeńskim w Sosnowcu punktualnie o godz. 6-ej rano.

Wyjazd nastąpi rannym pociągiem z Sosnowca do Gołonoga, stąd piechotą do lasu ząbkowickiego.

Powrót nastąpi o godz. 8-ej wieczorem tegoż dnia.

Zarząd organizuje bufet na miejscu, ale należy ze sobą zabrać żywność.

Nadto tenże zarząd uprasza o wcześniejsze zapisywanie się w sekretarjacie Tow. (Staro-sosnowiecka № 150) z uwagi dostatecznego zapotrzebowania miejsc w pociągu.

Ze sportu. W dniu 16-go bm. drużyny Towarzystwa sportowego sosn. dokonały wyborów kapitanów i zastępcy, następująco:

I drużyna: kapitan — Rene Aleksander, wice - kapitan — Czerner Aleksander;

II drużyna: kapitan — Szwanke Krystjan.

Bojkot „Iskry“.

Czytamy w „Głosie Pracy“. „W niedzielnym numerze „Iskry“ ukazał się prowokacyjny artykuł, z powodu żądań robotniczych zarzucający organizacjom robotniczym lekkomyślną licytację i nazywający robotników „złodziejami majątku narodowego“ zdrajcami i t. p.

Prowokacja redaktora „Iskry“ do żywego dotknęła słusznie oburzonych robotników. To też na wiecu poniedziałkowym zapadła uchwała, nakazująca bezwzględny bojkot tego pisma. Żadnemu robotnikowi nie wolno prenumerować tego pisma a tym mniej kolportować! Sprawy bojkotu, ażeby on nie stał się czczą uchwałą, przypilnują organizacje robotnicze, na które p. Monsiorski, rzucił haniebne oszczerstwa“.

Ponieważ, jak słyszymy, niektórzy robotnicy biorą na serjo te bajdy o złodziejach, więc przypomnę tutaj, że w artykule niedzielnym „Iskra“ pisała tak:

„Niesumienni, nieuczciwi agitatorzy chcą z robotnika zrobić złodzieja“.

Czy to ma być nazwanie robotników złodziejami?!?

Pp. agitatorom, oczywiście zależy na tym, aby ich pisma się rozchodziły, ale mogliby przecież, u djabła, wynaleźć jakiś lepszy sposób do rozpowszechnienia swoich gazetek, których robotnik uczciwy nie bierze do ręki, choć mu się gwałtem je wtyka.

Jednocześnie zwrócimy jeszcze czytelnikom naszym ze sfer robotniczych uwagę na to, jak ci agitatorzy pojmują wolność słowa i wolność prasy.

Oni mają pilnować, by się „Iskra“ nie rozchodziła!

Ochrana, żandarmi, czy co?

Ano winszujemy, winszujemy postępów. Dalej tak, panowie partyjnicy, a zajdziecie wysoko, jak Lenin, albo Bela Kohn.

„Iskra“ jest, była i będzie najpoczytniejszym pismem wśród robotników, gdyż robotnik polski, ten uczciwy i prawy patrjota, rozróżni plewy od ziarna.

Cóż wam więcej powiedzieć można pp. agitatorzy? Chyba życzyć dojścia do rozumu.

„Iskra“.

W sprawie strajku.

Urzędnicy pracują na kop. hr. Renard

Większość robotników chętnie przystąpiłaby natychmiast do pracy, gdyby nie agitatorzy partyjni.

Tak nam oświadczyli osobiście w redakcji górnicy jednej z kopalni.

W dniu dzisiejszym przystępują do pracy na kopalni urzędnicy Tow. hr. Renarda.

Kto chciałby przyjść im z pomocą, by ratować sytuację, gdyż grozi **nam straszna klęska** dla braku węgla dla kolei, niech się zgłosi dziś, natychmiast do kopalni.

Jeżeli węgla państwo **nie otrzyma natychmiast, front nasz bojowy na wschodzie będzie zagrożony!**

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zebraniu „Związku restauratorów“ pow. będzińskiego w dn. 12 kwietnia r. b., prezes tegoż Związku dał projekt kupienia sztandaru związkowego. Członkowie większością głosów zgodzili się na ów projekt i zaczęli składać dobrowolne ofiary, których suma doszła do 1385 marek i 100 koron; ale ponieważ ta suma nie była wystarczająca na kupno sztandaru, postanowiono zbierać jeszcze ofiary na przyszłym zebraniu.

Dnia 12 sierpnia r. b. odbyło się następne zebranie Związku, w porządku dziennym którego był punkt, dotyczący dokończenia dobrowolnych ofiar na sztandar. Nim zaczęto zbierać ofiary, p. W. Gonkowski z Piasków, zabrał głos w tej sprawie i oświadczył: „że na żadne szmaty składek dawać nie myśli, ponieważ nie uznaje tego, — tak samo, jak i dobrowolnych ofiar na skarb narodowy“.

Motywował to p. G. tym, że państo polskie nic dobrego mu dotąd nie uczyniło. Ale nie na tym koniec. P. G. zaczął prowadzić jaknajenergiczniejszą agitację, aby członkowie ofiar na sztandar i na skarb narodowy nie dawali, gdyż to wszystko jest niepotrzebne.

Rezultatem tego było to, że uchwalono składki na skarb narodowy, a pieniądze, złożone na sztandar, postanowiono przekazać do kasy Związku na ogólne wydatki.

W odpowiedzi na to zaznaczamy:

1) Ofiary, które były zbierane, czy to na sztandar, czy to na skarb narodowy, były dobrowolne, to też nikt od p. G. nie wymagał, aby jakąś sumę ofiarował na te cele.

2) Państwo polskie, mówi p. G., nic mu dotąd debrego nie uczyniło.

Zapytamy, któż więc p. G. to dobro uczynił? Zaraz odpowiemy na to pytanie jednym słowem — okupanci, za panowania których dobrze mu się powodziło i przez ich protekcję dostał się na wagę na kop. Piaski.

Jaka była działalność **p. G.** i jaki stosunek do robotników, może posłużyć fakt, że gdy okupanci zrobili fiasco, **p. G.** wydalono z zajmowanego stanowiska. Tym faktem możemy sobie jasno wytłumaczyć, **kto** p. G. czynił „owo dobro“.

3) Według p. G. i solidaryzujących się z nim, sztandary to są szmaty, te — które podnoszą ducha Związku i narodu, te — za które krew przelewali nasi ojcowie i które uważali za świętość. To jest tak oburzające dla prawdziwego polaka i obywatela **kraju**, że poprostu niema na **to odpowiedzi**.

Radzimy p. G., jeżeli **mu** w państwie polskim niewygodnie, aby udał się ta samą drogą, co i jego opiekunowie; tam może osiągnie „owo dobro“, a nam nie będzie przeprowadzał wrogiej agitacji.

Racz umieścić w swym poczytnym piśmie, Sz. Panie Redaktorze, te kilka słów prawdy, za co z góry dziękujemy i pozostajemy z szacunkiem

Zarząd Związku restauratorów na pow. będziński
m. p. Gliński,
Zencikiewicz,
J. Cuglewski.

Sosnowiec, dn. 18/VIII — 19 r.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“.

Za pośrednictwem komisarjatu policji m. Czeladzi Stanisława Kucharczyk, Marja Karczmarzyk, Helena Warońska i Mieczysław Hetmańczyk złożyli na skarb narodowy mk. 20, tytułem kary za zniszczenie brukwi na polu Wójcikiewicza Władysława, sztygara kop. Saturn.

Ryszard Monsiorski otrzymane za zajęcie przy wyborach do Rady miejskiej w Będzinie marek 20, dodając od siebie drugie tyle, razem mk. 40, składa na ślązaków.

Telegramy.

Bolszewicy pobici cofają się.

Obsadzamy Pokucie.

Warszawa, 21 sierpnia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 20 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Nieprzyjaciel wzmocniony nadeszłymi posiłkami stawiał nader zacięty opór na przyczółku mostowym Borysowa. Brawurowy atak naszej piechoty zmusił go do opuszczenia umocnionych stanowisk i wycofania się za Berezynę.

Na południe od Borysowa dotarły nasze przednie oddziały do miasteczek Berezyny i Osipowicz.

Na północnym odcinku wycofał się nieprzyjaciel w rejonie Kosian pod naporem naszych oddziałów po za rzekę Isnę.

W rejonie Głubokoje rozwijają się zacięte walki.

Na odcinku Łunińca ożywiona działalność bojowa naszych przednich oddziałów.

Front wołyński.

Na północ od Bereźna nad Słuczą osiągnęliśmy linję Kletowo—Tomaszgród. Dalej rzeki Lwa po Ozierny nieprzyjaciel cofa się w dalszym ciągu na Olesk.

Nasze konne oddziały lotne oczyszczają lasy z luźnych uzbrojonych band bolszewickich.

Front galicyjski.

Na froncie wzdłuż Zbrucza i dalej na północ po Ostrów spokój.

Na zasadzie obopólnej umowy z władzami rumuńskimi w d. 18 b. m. rozpoczęliśmy obsadzanie Pokucia i zajęliśmy miasta; Nadwórnę, Ottynję, Delatyn, Worochtę i Mikulczyn.

Zwyrodnienie bolszewizmu.

Paryż, 21 sierpnia.

Według „Tempsa“, organ bolszewików dla wsi, „Dierewienskij Komunist“, № 63, pisze: „Zamiast pracować 8 godzin, odpoczywać 8 godzin i uczyć się 8 godzin, robotnik rosyjski pracuje 6 godzin, śpi 8 godzin, a gra w karty 10 godzin. Karty i próżniactwo—oto główne zajęcie robotnika. Co się stało z klubami stronnictwa? Są zaniedbane, robotnicy udają się do nich rzadko i to dla palenia. Robotnicy zrobili z tych klubów stajnie“.

Zjazd stronnictw bolszewickich stwierdził, że nadzieje chłopów nie ziściły się i że chłopi nie popierają bolszewizmu.

Petrogradzkaja Prawda“ komentując fakt, że Piotrogród liczy obecnie tylko 9,000 członków stronnictwa bolszewików, zamiast 50,000, jak przed rokiem, pyta: „Czy i ci nawet są bolszewikami z przekonania? Nie. Większość nie ma pojęcia o zasadach bolszewizmu i nie wierzy w niego“.

Pół miljona rubli za głowę przeciwbolszewika.

Londyn, 21 sierpnia.

Pisma londyńskie podają tekst odezwy Lenina, rozlepionej na murach Piotrogrodu:

„Najwięksi łotrzy—brzmi ta odezwa — znajdujący się na czele armji białej, nazywają się: jenerał Rodzianko, jenerał Judenicz, hrabia Pahlen, hrabia Benkendorff i pułkownik Bałachowicz. Rabusie ci powinni być na miejscu zabici lub aresztowani. Pięćset tysięcy rubli otrzyma ten, kto nam ich dostawi zabitych lub żywych“.

Niemiecka odezwa rządowa.

Berlin, 20 sierpnia.

Dzienniki berlińskie podają odezwę komisarza rządowego na Górnym Śląsku.

Odezwa ta powiada, że indywidua opłacane przez spartakowców i polaków (!) zakłóciły porządek. Z tego powodu zagraża nędza, gdyż środki żywności są na ukończeniu.

Wobec tego rząd, wzywając ludność do spokoju, zaprowadza stan oblężenia i znosi prawo strajku.

Według doniesienia pism berlińskich powstańcy mieli chwilowe (!) powodzenie w okręgu miast Katowice i Mysłowice. Objęli w posiadanie kilka kopalni, ogłosili je za własność polską i wywiesili na nich chorągwie polskie.

Dzienniki jednakże wyrażają nadzieję, że wojska niemieckie, skoro przybędą, wypędzą polaków z Katowic.

Zapomniał, jak się nazywa.

„Matin“ donosi o bardzo ciekawym a smutnym w skutkach wypadku amnezji to jest utraty pamięci.

Pewien żołnierz francuski w 1914 r. jako ciężko ranny dostał się do niewoli, przetrzymał trepanację czaszki i przez 18 miesięcy nie odzyskał przytomności umysłu. Skoro przyszedł do siebie, nie mógł sobie w żaden sposób przypomnieć, jak się nazywa ani skąd pochodzi.

Zapytał, gdzie znajduje się? — Jesteś jeńcem w szpitalu — wyjaśnił mu sanitarjusz.

Jeniec!... szpital!... Te słowa przypomniały mu wojnę, Dixmuiden, bitwę, wybuch granatu... Zaczął szukać swego portfelu, papierów tabliczki identyczności i... nie znalazł nic! Zniknęło wszystko, coby mu pomogło rozpoznać samego siebie — zawiodła także i pamięć!

Biedaczysko powziął tedy postanowienie: uciec koniecznie z niewoli, wrócić do Francji, tam odszukać rodzinę, dowiedzieć się własnego nazwiska, odnaleźć samego siebie. Wspólnie z dwoma kolegami udało mu się w 1916 r. wydostać z obozu jeńców w automobilu. Schwytano go jednak w Louvain. Ta nieudała próba nie zniechęciła go. W kilka miesięcy później uciekł po raz drugi. Towarzysze jego zostali zabici w chwili, kiedy przekroczyć mieli granicę holenderską. On miał tyle przytomności umysłu, że padł na ziemię i to mu uratowało życie.

I oto wreszcie inwalida przybył do ojczyzny — a jest mu tak, jakby był w kraju obcym... Nikt go nie zna, on nie zna sam siebie, nie wie, w którą stronę zwrócić się, gdzie miejsce rodzinne, gdzie bliskie drogie mu osoby... Może czeka na niego matka... może dziewczyna ukochana... on nie wie nic... nie pamięta... „Matin“ zamieścił portret owego inwalidy i jego rysopis dokładny... Być może więc, że ktoś z rodziny pozna go i zgłosi się...

Władze wojskowe ze swej strony wszczęły pilne poszukiwania, które jednakowoż z powodu zupełnego braku jakichkolwiek wskazówek nie dały na razie żadnych rezultatów.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiarski

Drukarnia „Iskry“.